

# OSTATNIE WIADOMOSCI

## KRAKOWSKIE

Prenumeracja  
1.95 z odb. do domu  
1.50 z odb. w adm.

10 zł

Rok V

Kraków, Wtorek 8 października 1935 r.

Nr. 279

# 30.000 Włochów zginęło pod Aduą

## Po 13.000 trupów Abisyńczyków wojska włoskie wkroczyły do zamienionej w gruzy Adui Syn Mussoliniego spadł z samolotem i został ranny

Po heroicznej obronie armji abisyńskiej, zrównana z ziemią Adua, zdobyta została przez wojska włoskie. Kosztem 45 tysięcy trupów, po sześciokrotnym przechodzeniu z rąk do rąk, dostało się wreszcie miasto gruzów, ruin i straszliwego cmentarzyska w ręce armji Mussoliniego.

### 100.000 Włochów ruszyło do ataku

Zgromadzone na froncie Adigrat — Adua 100 tysięcy wojska włoskiego, atakować zaczęło zgodnie z rozkazem Duce armję abisyńską.

Wielkie kolumny piechoty, posuwające się pod ogniem artylerji, nacierać zaczęły bez przerwy na miasto, ponosząc za każdym razem nieobliczalne straty.

Adua zamieniała się tymczasem w jedno wielkie rumowisko.

### Bronić Adui! Bronić radjostacji!

Dowodzący frontem Adigrat — Adua, Ras Sajemu usadowiony w radjostacji, pozostawał w stałym kontakcie z cesarzem Heile Selassie i informował go o każdym posunięciu frontowym. Rozmowy cesarza z wodzem armji broniącej Adui, były poprostu tragiczne.

— Bronić Adui, bronić radjostacji! — padały bez przerwy dramatyczne rozkazy negusa.

Słowa te zmieniły się ostatecznie o godzinie 4-ej nad ra-

### Ulice ruin zastlane trupami

Smutne to zwycięstwo wojska Mussoliniego zaznaczyło się mimo wszystko zdecydowaną klęską Włoch. W całym mieście nie został się ani jeden budynek. Wszystko zrównało się pod atakiem bomb artylerji i samolotów włoskich.

### Zwycięstwo, które jest klęską

O istotnej klęsce Włoch świadczą najwymowniej ostatecznie meldunki wysłane Mussolinemu!

— Manewr strategiczny zmierzający do wciśnięcia się wojsk naszych klinem między armję następcy tronu, księcia Asfan - Wossana i armję Ras Sajemu, nie powiódł się wskutek wycofania się armji

straszliwych walk w dziejach świata był następujący:

Po kilkakrotnych zdobywaniach i natychmiastowych wycofywaniach się wojsk włoskich, nadszedł wreszcie do głównodowodzącego armji faszystowskiej rozkaz Mussoliniego, nakazujący zdobycie Adui za wszelką cenę, bez względu na ilość ofiar.

Ludność abisyńska uzbrojona w noże i sztylety broniła swej twierdzy narodowej z prawdziwym bohaterstwem.

Dziesiątkowane tą nadludzką obroną Abisyńczyków wojska włoskie wdzierały się coraz głębiej w granice miasta, poto tylko, aby pod naporem kontrataku wojsk abisyńskich, oddawać znowu Aduę w ręce prawych jej właścicieli.

Ras Sajemu zameldował mianowicie cesarzowi, że Włosi po ostatnim ataku wkroczyli do Adui, i usłyszał w odpowiedzi rozkaz cesarza.

— Wycofać się ostatecznie z miasta i odstąpić z resztą armji na zachód.

Rozkaz cesarza został wykonany i w dniu 6 października, o godzinie 5 min. 20 po ostatecznym wycofaniu się wojsk abisyńskich, wojska włoskie zdobyły ruiny i zgliszczą Adui.

Ulice miasta zastlane są trupami. 50 tysięcy zabitych Włochów i 15 tysięcy poległych Abisyńczyków, pokryło pole walki z zaciśniętymi pięściami i wzniesionymi groźnie przeciwko zaborcom.

Rasa Sajemu na zachód i połączenia się z armją księcia w chwili ostatniego ataku na Aduę poległ konsul nasz.

Meldunek ten zataił jednak niesprawdzone dotychczas wiadomości, jakoby syn Duce Victorio Mussolini zastrzelony został z samolotu przez artylerję Abisyńską i został ranny,



Patrol wojsk włoskich na samochodzie z karabinami maszynowymi, poprzedzający oddział piechoty włoskiej.

### Kontrataki abisyńskie nie ustają

ADDIS - ABEBA. (PAT). — Ras Sejumu ogłasza, że Włosi zajęli posterunki Wageta i Enguela. Po obu stronach jest wiele ofiar. Włosi stracili 4 zabitych oficerów. Samoloty włoskie unoszą się nad prowincją, niektóre z nich zostały podobno trafione przez Abisyńczyków. Taktyka abisyńska polega na wciąganiu Włochów na teren opróżniony, po-

czem następuje kontratak abisyński.

Przy bombardowaniu Adui zginęło 40 kobiet i 52 dzieci. W bitwie na linii Aksum - Adua zginęło 45 Abisyńczyków i 21 Włochów, 65 Włochów dostało się do niewoli.

W koncentracji sił zbrojnych włoskich pod górą Musala bierze udział 50.000 ludzi z 70 tankami i około 100 samolotów.

### Jeszcze miesiąc wojny a później rokowania

ADDIS - ABEBA. (PAT) — Wszyscy obywatele włoscy oprócz urzędników poselstwa i konsulatów opuścili wczoraj Addis - Abebę.

Wyjechało 5 lekarzy ze szpitala włoskiego, 8 księży i kilkunastu kupców z Dodekanezu, ogółem 56 osób. Niektórzy oświadczyli, że wrócą za parę dni.

Koła włoskie mówią, że poselstwo włoskie pozostanie w

Addis - Abebie. Poselstwo korzysta z opieki władz abisyńskich, a pozostaje w stolicy w celu wznowienia rokowań, gdyby Abisynja sobie tego życzyła.

Włosi mówią, że w ciągu miesiąca armja włoska dojdzie do rzeki Trakkaz, a wów czas rozpoczną się układy.

Misja wojskowa belgijska opuściła Abisynję z wyjątkiem kpt. Dauthee, który zostaje jeszcze parę dni.

### Ameryka zakazała sprzedaży broni zarówno Włochom jak i Abisyńczykom

WASZYNGTON (PAT). — Prezydent Roosevelt uznał, że istnieje pomiędzy Włochami a Abisynją stan wojny i wobec tego ogłosił dekret, zakazujący sprzedaży stronom wojującym sprzętu wojennego.

Sekretarz stanu Hull w komunikacie, zawierającym de-

krét prezydenta ogłasza, co następuje: obywatele, którzy będą zawierać tranzakcję z jedną ze stron wojujących uczynią to na własne ryzyko.

Prezydent Roosevelt trzyma się stanowiska ścisłej neutralności i żadnej ze stron woju-

jących nie wzięł dotąd za napastnika.

Za wykroczenia przeciw dekretowi prezydenta grożą kary do 5 lat więzienia i 10.000 dolarów grzywny. Możliwe jest, że zakaz wywozu będzie rozszerzony w następstwie i obejmie oprócz sprzętu wojennego surowce, jak np. bawełna. Dekret wszedł w życie od wczoraj.

### Prawica francuska żąda neutralności

PARYŻ. (PAT). Na wezwanie komitetu frontu narodowego prawicowe organizacje polityczne zorganizowały wczoraj wieczorem na placu Opery i na wielkich bulwarach manifestację na rzecz ścisłej neutralności Francji. Manifestanci, do których przyłączył się tłum przechodniów, dali się spokojnie rozproszyć przez policję.

### Liga Narodów wybrała nowy komitet

PARYŻ. PAT. Agencja Havasa donosi z Genewy, że na wczorajszym tajnym posiedzeniu Rada Ligi Narodów postanowiła nie przeprowadzać dyskusji w sprawie określenia napastnika w zatargu zbrojnym włosko-abisyńskim, a powierzyć to Zgromadzeniu, które zbierze się w tym celu we środek.

Rada utworzyła komitet, w którym zasiadają przedstawiciele Anglii, Francji, Portugalji, Danji, Rumunji i Chile. Komitet ma zbadać sytuację i złożyć Radzie raport w poniedziałek.

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział III Karny. Dnia 27 września 1935 r. Sygn. III.Pr. 100/35.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 495 austr. proc. karn. zarządzone i wykonane przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 23 września 1935 r. do L.B.II.2/142/35, konfiskacie czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie” Nr. 266 z daty 25 września 1935 r. z powodu treści: artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. 1. „Niesłychana afera crotyczna” w całości, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występkę z art. 170 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie” i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.



# Szajka pięknych awanturnic została zlikwidowana przez policję paryską

Policji paryskiej z trudem udało się zlikwidować działalność „lotnych” kobiet, rozbijających się w pięknych limuzynach i wciągających w swe sieci mężczyzn, przeważnie cudzoziemców. Likwidacja ta jak się okazuje obecnie, jest tylko częściowa, ponieważ piękne nieznajome zwane przez gazety paryskimi „amazonkami”, znów ukazały się na bulwarach.

W tych dniach, na przejeżdżającą w aucie jedną z tych amazonek, zwrócił uwagę policjant, objeżdżający swój rewir w małej sportowej maszynie. Zaciekawiony nocną przejażdżką samotnej kobiety, rozkazał jej zatrzymać auto. Kobieta nie posłuchała rozkazu i ruszyła naprzód pełnym gazem. Policjant zagwizdał na alarm i puścił się w pościg za uciekającą. Kobieta dwukrotnie nie udało się zmylić ślad, lecz policjant ścigał ją z uporem. W końcu, gdy uciekająca nie chciała zatrzymać swej maszyny, policjant wyciągnął rewolwer i strzelił.

Jedna z kul przebiła opony samochodu, auto zatrzymało się, a policjant odprowadził kołozę do komisariatu.

Nazywa się ona Père, a znana jest pod przydomkiem Marbeuf. Z czarującym uśmiechem zeznała dyżurnemu przodownikowi, że uciekała przed policjantem tylko z tego powodu, że... nie miała przy sobie prawa jazdy. Spisano więc protokół i Marbeuf będzie odpowiadać przed sądem za kilka przewinień jednocześnie.

Policji nie udało się zatrzymać pięknej Marbeuf przy wykonywaniu jej „zawodowych obowiązków”, to jest w chwili, gdy podjeżdżała do przechodzącego mężczyzny i uśmiechała się doń uwodzicielsko.

Pochwycenie Marbeuf skłoniło policję do tropienia innych amazonek. Okazuje się, że mimo niedawnej likwidacji, organizacja amazonek dalej istnieje i, co gorsze, coraz bardziej się rozwija.

Wśród amazonek znajdują się już swego rodzaju znakomitości. Tak na przykład niezwykle popularna jest pewna amazonka, ważąca 130 kg. Kobieta ta również rozjeżdża po ulicach samochodem i, jak zapewniają inne amazonki, ma swych zwolenników.

Amazonki grasują przeważnie w najelegantszych dzielnicach Paryża i prowadzą swych przygodnych znajomych do drogiej restauracji. O świcie gdy „czar” alkoholu opuszcza amatora nocnych przygód, ten z rozpaczą stwierdza brak portfela. Nie chcąc wywoływać skandalu, poszkodowany woli

milczeć i nie zgłasza się do policji ze skargą.

Zdarzają się jednak wypadki, gdy amazonki są narażone na straty, gdy ich wprawno oko omami je. Tego rodzaju wypadek zdarzył się „małej Madelaine”, uroczej blondynce o „twarzy anioła”. Podjeżdżając do przechodzącego przez bulwar nieznajomego i wzięwszy go za cudzoziemca, mała Madelaine nawiązała z nim rozmowę i po kilku chwilach rzekła:

— Nudzę się, siadaj pan do mego samochodu, zawiozę pana na szampa...  
Cudzoziemiec chętnie przyjął tę propozycję. Całą noc przesiedział z Madelaine w jednym z nocnych lokali Mont-

martre'u. A gdy przyszło do uiszczenia rachunku, cudzoziemiec wstrząsnął ramionami i rzekł najspokojniej w świecie:

— Bardzo żałuję, lecz jestem bez roboty i nie mam pieniędzy. Zaprosiła mnie ta pani, jestem jej gościem, to niech ona zapłaci.

Wytworzyła się przykra sytuacja dla Madelaine. Wybawiła ją z kłopotu tylko to, że znajdowała się w lokalu, z którego właścicielem była w „handlowych” stosunkach. Słony rachunek został więc wciągnięty na konto amazonki i w ten sposób uniknęła ona skandalu.

Innej znów amazonce zdarzył się niemniej „przykry” wypadek. Pewien cudzoziemiec poskarżył się w policji,

że podczas nocnej wypitki znikł mu z kieszeni portfel, grubo wypchany pieniędzmi. Policja zaczęła szukać amazonki. Lecz ta wyczuwając niebezpieczeństwo, po raz drugi zaprosiła owego cudzoziemca do swego samochodu i zwróciła mu portfel z pieniędzmi, żądając od niego pokwitowania na to, że otrzymał swą „zgubę”.

Cudzoziemiec zadość uczynił życzeniu amazonki, a nazajutrz opuścił Paryż, obawiając się bowiem, że jego nazwisko ukaże się w pismach.

Proces Marbeuf wzbudził niezwykle zainteresowanie w Paryżu, gdyż w związku z nim niechybnie wyjdą najawnowe ciekawe szczegóły z życia amazonki.

**Wesoly Kącik**

**ZEMSTA MOŃKA.**

Moniek gra namiętnie na wyścigach. I gra zawsze na „fuksa”. Na faworytów stawiać nie lubi. Postawił się 10 złotych, a wygrał się 11. Co za szansa?

— Faworyt — mówi Moniek — jest jak żona. To jest pewne, ale tego się nie chce.

I moniek stawia na rusków i przegrywa. Ostatnie 20 złotych postawił na „Kochankę”. Z wypiekami na twarzy śledził bieg, od którego zależał los — jego ostatnich dwudziestu złotych...

— Kochanka bierz! Kochanka weź! — wrzeszczał, trzęsąc się z emocji. — Weź, weź, weź... niech ci cholera weźmie...

Kochanka przyszła druga. Przegrała bieg o łeb długości.

— Żeby ta cholera wysunęła ten chamski łeb, tobym wygrał — westchnął Moniek i z ciężkim sercem poszedł do domu. Położył się na tapczanie i zasnął.

Przyśnił mu się dziwny sen. Jest na torze wyścigowym... Ale co to? Na miejscach dla publiczności ani jednego człowieka. Same konie...

A na torze zamiast koni stoją, szukając się do biegu; on, jego narzeczona Różia, jego szef Pilcmacher, buchalter Kas i jeszcze paru znajomych. Bomba idzie w górę. Wszyscy pędzą i Moniek też.

I Moniek słyszy jak konie wrzeszczą:

— Moniek bierz! Moniek, Moniek!

W loży siedzi „Kochanka”. Ta klacz, przez którą Moniek przegrał ostatnie 20 złotych. I ona też krzyczy „Moniek”. Też postawiła na niego!

— Moniek! — szepcze biegająca obok niego Różia. — Ty musisz przysiąć drugi, a ja pierwsza! Ciocia Szapiro postawiła na mnie 100 złotych.

W duszy Mońka rodzi się plan zemsty na „Kochance”. Dobrze! Przyjdzie drugi. Czuj, że może przysiąć pierwszy. Bo kto go weźmie? Różia z anemją? Szef Pilcmacher z chorą wątrobą? Stary Kac z sześcioma odciskami na każdym palcu?

Ale Moniek musi pomścić swoje dwadzieścia złotych. Niech ta kobyła „Kochanka” teraz przez niego przegra.

— Czekaj cholero! — mruzczy. — Zrobię ci taki sam kawał. Też przyjdę o łeb za Różia.

Moniek zwalnia biegu. — Różia! — krzyczy. — Prędzej leć, psiakrew, bo ja nie mogę tak wolno!

I Różia sapie, leci i do mety przybiega pierwsza. A Moniek za nią o łeb długości. Jest pomszczony. Widzi, jak klacz „Kochanka” wścieka się w loży. W sercu Mońka wybiera taka radość, że się... budzi...

Od tego dnia Moniek nie gra więcej na wyścigach.

— To nie jest uczciwa gra — mówi — tam są różne kombinacje.

— Skąd pan wie? — pytają go znajomi.

— Skąd? Dobrze sobie! Sam brałem udział. Sam latałem.  
Napoleon Sudek.

## Rewolucjoniści rzucają na żer krokodylom

Chile, Urugwaj, Paragwaj i inne kraje Ameryki Południowej są znane z tego, że co pewien czas wybucha tam jakaś nowa rewolta. Jeden rząd jest obalony siłą, a jego miejsce zajmuje drugi, który z kolei dzieli naturalnie losy pierwszego.

Obecny rząd w Chile posta-

nowił wypłenić rewolucjonistów, którzy zamierzali go obalić. I wziął do dzieła z niezwykłą gorliwością i nie mniejszym okrucieństwem.

Pojmanych rewolucjonistów zaprowadzono nocą na brzeg morza, związane im ręce i nogi i wrzucono w morze, rojąc się w tem miejscu od kroko-

dylów. Po kilku minutach wszyscy skazani na śmierć „krokodylowa” zostali pożarci przez dzikie bestie.

Tylko jednemu ze skazańców udało się uniknąć okropnej śmierci. Zdolał on mianowicie przekupić eskortujących go policjantów i ci pozwolili mu zbiec.

## Królowa piękności pragnie zacisznego życia domowego

— Jestem zmęczona, Boże, jaka jestem zmęczona!... Nie, nie chcę więcej pić! Od szampa kręci mi się w głowie. Trzy dni już marzę o zwykłej szklance herbaty, a wszędzie częstują mnie tylko szampanem.

Temi słowy wita nowa królowa piękności, Charlotta Wassef, dziennikarzy, którzy przybyli ją odwiedzić w redakcji francuskiego dziennika „In-trensigeant”.

Charlotta Wassef jest zgrabną brunetką o klasycznym cgipskim profilu i o niezwykle pięknych oczach. Na tem kończą się jej „atuty”. Przytem należy zaznaczyć, że jej skóra jest śniado-żółta. Chcąc ukryć ten „defekt” Charlotta okryła policzki, podbródek i

uszy grubą warstwą różu. Wieczorem, przy elektrycznym oświetleniu, róż może nie razi oka. Jednakże w ostrem świetle dziennem twarz egipskiej piękności nie budzi zachwytu.

Dziennikarze są nieco rozczarowani urodą Charlotty i pytają się organizatora międzynarodowych konkursów piękności, de Valleffe'a, dlaczego właśnie Egipcjanka została obrana królową piękności.

— Panowie ją widzą — odparł de Valleffe — w najmniej przychylnych dla niej warunkach w podróży płaszczu. W ten sposób nie można osądzać pięknych kobiet. Mogę was zapewnić, że w Belgji odcinała się od wszystkich po-

zostałych uczestniczek konkursu. Panowie powinni byli ujrzeć jej postać, cudowną linię jej rąk. W skład jury wchodziło 28 osób, najwybitniejsi artyści, pisarze i dziennikarze Belgji. Miss Egipt otrzymała największą ilość głosów. Wybory były prawdziwym triumfem młodej Egipcjanki. 5000 ludzi natłoczyło się w małej salce, czekając na wynik głosowania. Wiele osób nie mogąc się precyzować do sali, cierpliwie czekało podczas ulewnej deszczu na ulicy. Wynik zaś konkursu był przyjęty niezwykle entuzjastycznie, a nowa królowa piękności obsypana hołdami, godnymi prawdziwej królowej. Organizowałem już wiele konkursów piękności, lecz ten na długo utkwim w pamięci.

Następnie dziennikarze wszczynają rozmowę z Charlottą. Opowiada im, że pochodzi z Egiptu i że jej ojciec jest urzędnikiem państwowym. Ostatnie kilka dni doszczętnie ją wymęczyły. Nie spodziewała się, że królową piękności czekają tak ciężkie obowiązki. Nie zdawała sobie dotychczas sprawy, że oficjalne wizyty mogą tak nużyć. Tego dnia przyjechała do Paryża, gdzie była wprost rozchwytywana, a wieczorem jedzie do Marsylii, wsiada na okręt i wraca do Aleksandrii, do domu rodzicielskiego.

Dziennikarze pytają się Charlotty, jakie ma zamiary na przyszłość.

— Poświęcę czas sprawom gospodarskim, rodzicom i przyjacielom — odparła królowa piękności i przytem uśmiechnęła się lekko zakłopotana, pokazując dwa rzędy wspaniałych, olśniewająco białych zębów.

Nowa królowa piękności nie marzy więc o karierze filmowej, ani o luksusowym życiu „gwiazdy”, lecz pragnie zacisznego życia domowego.

## Przed wielkim meczem w Londynie

4 grudnia 1935 roku stanowiąc będzie w dziejach piłki nożnej w Niemczech ważną datę. W dniu tym bowiem reprezentacyjna jedenastka niemiecka stanie do walki z niezwykłym zespołem Anglii.

Jak wiemy z walk dotych-

czas rozegranych u siebie, Anglja wychodziła zwycięsko. Przegrała tam Hiszpanja, mająca pretensje do czołowego stanowiska w Europie, przegrała Austria w okresie, gdy dysponowała słynnym „Wunderteamem”, przegrały i Włochy, mistrz świata za rok 1935.

Obecnie zaszczytne zaproszenie skierowali Anglicy do Niemców. Niemcy są z tego powodu bardzo dumni, może nawet zbyt dumni. Uważają, że jeśli Anglja zaprosiła ich zespół, uważani są za najsilniejsze mocarstwo piłkarskie w Europie.

Jest w tem trochę przesadnej dumy narodowej, tem nie mniej jednak stwierdzić należy, że Anglicy postanowili w roku bieżącym nie zaprosić żadnej drużyny europejskiej, wychodząc z założenia, że kraje środkowej Europy zbyt ostantacyjnie usiłują dążyć do zwycięstwa, używając w tym celu środków niedziesięlnych.

## Po pierwszych zwycięstwach

### Włosi gotowi do rokowania

PARYŻ. PAT. Rzymski wyślaunik „Paris Soir” publicysta Sauerwein twierdzi, że Włosi już w obecnej chwili pragnęliby wszcząć pertraktacje, w których chcieliby wyszukać jako atut pierwsze zwycięstwa w Afryce wschodniej. Tem właśnie tłumaczy się demarsh amb. Grandiego w Londynie.

Zachodzi jednak pytanie, czego zażąda Mussolini, gdy jego wojska zajmą 100-kilometry pas Abisynji. Czy zdoła wówczas wymóc na An-

glii zgodę na zwolnienie konferencji trzech państw i jakie wysunie postulaty?

Na pytanie te Sauerwein odpowiada, że Mussolini zawsze odróżniał terytorjum rdzenne abisyńskie od ziem podbitych przez Menelika. Włochy zgodzą się na zachowanie państwa abisyńskiego, prestiżu i tronu negusa pod warunkiem jednak roztoczenia nad nim kontroli międzynarodowej. Tereeny podbite przez Abisynję muszą być wydane Włochom, jako terytorja kolonizacyjna.

**Kupon porady  
prawnej**



# KRONIKA KRAKOWA

Teatr im. J. Słowackiego  
Nieczynny.

## KINA

Adria: „Karnawał i miłość“ i „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku“.  
Apollo „Maly pulkownik“.  
Atlantic „Kapryś hiszpański“.  
Bagatela „Chłopcy z placu breni“ i rewja.  
Muzeum: „Dolina trwogi“.  
Stella „Nocne życie bogów“ i „Czarny kot“.  
Sztuka: „Baboona“.  
Świt „Wacnis“.  
Ulecha „Kocham wszystkie kobiety“  
Waude: „Dwie Jossie“

## Radjo

Kraków. 6.30 Transm. z Warsz., 7.55 Parę informacji, 8.00 Trans. z Warsz. 11.57 Hejnał z Wieży Marij., 12.03 Tr. z Warsz., 22.15 Opera „Rycerskość wieśniacza“ 13.30 Koncert, 15.15 Tr. z Warsz. i Wiina, 18.15 Muzyka lekka 18.46 Piosenki z polskich filmów dźwiękowych. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.40 Tr. z Warsz. 20.30 Kwadrans muz. wiel.

## Nocny dyżur aptek.

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczerpańska 1, pod Anicem Stróżem Kościński 18, pod Tomidą Długa 66 pod Barankiem Mikołajka 4, Niebieska Starowiślna 77  
Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

## Turcja wypowie wojnę Włochom!

W Wiedniu kolportowane są wieści jakoby Turcja i Grecja miały w najbliższych dniach wypowiedzieć wojnę Włochom. Turcja chce odebrać Włochom szereg wysp na morzu Egejskim które są zamieszkałe przez Turków i Greków.

## Tajemnicze „skarby“ w Sikorniku

9-letni Augustyn Eugenjusz, zam. w Woli Justowskiej i 9 let-Zdzisław Binder, bawiąc się onegdaj pod Kopcem obok Sikornika, znaleźli ukryte w grocie 2 obrączki ślubne złote z monogramem H. P. 2. X. 1920, zaś druga J. P. 2. X. 1920, które znajdują się w IL Komis. P. P. w Krakowie, ul. T. Kościuszki.

## Wypadek przy rozsadzaniu skał

Wczoraj w godzinach rannych rozsadzano skały na Wiśle obok klasztoru SS. Norbertanek. Rozsadzania skał dokonywali robotnicy Państwowego Zarządu Dróg Wodnych pod nadzorem Antoniego Joba. Po wybuchu ładunku kamień wielkości gęsiego jaja spadł na szklany dach Zakładu ks. Salezjanów przy ul. Tynieckiej 35. Kamień rozbił 2 szyby i wpadł do klatki schodowej. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

## Śmierć posterunkowego z ręki ściganego opryska

Onegdajszej nocy w Olsztynie, koło Częstochowy, st. posterunkowy 37 letni Władysław Krzyżanowski, podczas pościgu za uciekającym podejrzanym osobnikiem, został przez niego pod wsią Przymilowice śmiertelnie postrzelony. Tragicznie zmarły posterunkowy osierocił żonę i 4 dzieci.

## Sędzia dr. Traczowski notariuszem.

Jak się dowiadujemy sędzia okręgowy dr. Zdzisław Traczowski, znany działacz społeczny, w ostatnich wyborach komisarz wyborczy otrzymał notarijat w Rzeszowie. Dr. Traczowski znany jest ze swych dużych zdolności i prawego charakteru.

## Zastanów się czy nie warto za 33 grosze dziennie mieć nadzieję na lepsze jutro?

Los zakupiony w szczęśliwej kolekturze

**DAR** **KRAKÓW**  
**KARMELICKA 8**  
**MOŻE URZECZYWIŚNIĆ TWOJE MARZENIA!**

## Przed procesem morderczyni Czakówniej

Dowiadujemy się, że dochodzenia w sprawie zbrodni popełnionej na Sikorniku, której ofiarą padła 14-letnia Julja Gierasówna dobiegają końca.

Liczyć należy, że w ciągu najbliższych tygodni akt oskarżenia przeciw 15-letniej morderczynie Marii Czakówniej zostanie wygotowany.

Obecnie Czakówna przebywa

w szpitalu wieziennym św. Michała i odbywa kurację.

Nie jest wykluczone, że pozatem Czakówna oddana zostanie pod obserwację lekarzy psychiatrów.

Proces Czakówniej oczekiwany jest niezadługo, być może, że zostanie wyznaczony na miesiąc listopad ze względu na to, by oskarżoną jak najrychlej można było przewieźć z więzienia śled-

czego do zakładu poprawczego, na który — wedle przypuszczeń prawników — będzie przez trybunał zasądzona.

Sama rozprawa przyniesie z pewnością rewelacyjne momenty, które spowodowane będą nakreśleniem warunków, w których żyła i wychowała się Czakówna oraz wypukli tło na którym zrodziła się zbrodnia.

## Nieważne umowy lokatorskie

Powstała kwestja w jakim wypadku lokator obowiązany jest do naprawy pieców i t. d.

Jak wyjaśnia się, przez wzgląd na ustawę o ochronie lokatorów są niedopuszczalne umowy między właścicielem domu a lokatorem, normujące wzajemne stosunki w sposób odmienny od przepisów ustawy.

Wyjątek stanowi jedynie moż-

ność zawierania umowy co do wysokości i sposobów zapłaty komornego i to w zastosowaniu do lokali co najmniej 5-pokojowych.

Na właścicielu domu leży obowiązek utrzymania lokalu w stanie zdającym do użytku. Zadaniem umowy obowiązkowo lokatora przetrzymać nie może.

Nadmienia się jednak, że na-

prawa pieców wówczas tylko należy do właściciela domu, gdy zniszczenie jest następstwem zwykłego używania.

W przypadku gdy przyczyną zniszczenia jest wina lokatora, obowiązek naprawy należy do niego.

W tej sprawie wypowiedział się swego czasu Sąd Najwyższy.

## NIE ZWLEKAJ!

### Zaprenumeruj jeszcze dzisiaj

najpopularniejszy dziennik krakowski

## „Ostatnie Wiadomości Krakowskie“

Każdy nowy prenumeratorem otrzymuje natychmiast **2 cenne premje!!!**

Prenumerata miesięczna z dostawą do domu zł. 1<sup>95</sup>

Prenumerata mies. z odbiorem w administracji zł. 1<sup>50</sup>

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.

## Straszna śmierć kupca krak.

Przed miesiącem donosiliśmy o pojawieniu się w Podgórzu i okolicy wściekłego psa, który pokąsał kilka osób.

Jednym z pokąsanych był Jan Gajec z Krakowa. Oto gdy był w Borku Fałęckim wściekły pies doskoczył do Gajeca i ugryzł

go w rękę.

Gajec nie przywiązywał do tego żadnej wagi ponieważ rana się zagoiła.

Gajec dużo podróżował. Podczas jego ostatniego pobytu w Gdyni nastąpił wczoraj atak szalu a potem śmierć.

Wiadomość o śmierci Gajeca wywołała duże wrażenie. Ogólnie podkreśla się konieczność przymusowego udania się w wypadku pokąsania do lekarza. Stosowałoby się to nawet w wypadku pokąsania przez psa zdrowego.

## Olbrzymie bankructwo w Krakowie

Rozliczne komentarze na Kazimierzu wywołała wiadomość o bankructwie znanej firmy krakowskiej.

Oto firma Landau i Mingel-

grün (towary wełniane) przy ul. Krakowskiej 5 zawiesiła wypłaty. Zobowiązania tej firmy oceniane są na przeszło 300.000 złotych.

Na rynku wlekienniczym w Łodzi wiadomość o zawieszeniu wypłat przez f. Landau i Mingelgrün wywołała konsternację.

### Prostytucja widziana z bliska

Staraniem Towarzystwa Kształcenia Świadomego Mecieryństwa i Reformy Obyczajów wygłosi w środę o godz. 7 wieczór redaktor Karol Müller w sali odczytowej Towarzystwa przy ul. Dunajewskiego 7 odczyt pt. „Prostytucja widziana z bliska“. Po odczytaniu dyskutacja.

**Zniżka do kin: „Adria“, „Atlantic“, „Świt“ lub „Bagatela“.**  
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich“  
Ważna tylko w dniu 7 października 1935 r

## Straszny wypadek 2 robotników na Grzegórkach

Wczoraj o godzinie 20.30 wydarzył się na ul. Mogińskiej na Grzegórkach wstrząsający wypadek.

Oto przez przejazd kolejowy przechodziło 2 robotników, Jan Cegielski 22-letni tokarz metalowy zam. przy ul. Barakowej L. 5, oraz 27-letni blacharz Stefan Olechow zam. przy ul. Al. Królewska 23.

Robotnicy przechodząc przez przejazd kolejowy, widząc że rampa jest otwarta nie spieszyli się zbyt.

Nagle nadjechał pociąg i robotnicy dostali się pod koła pociągu. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy stwierdził że:

Pierwszy doznał ran tłuczonych skroni prawej i ogólnych obrażeń, drugi zaś doznał odcięcia dużego pała lewej nogi, dwóch ran tłuczonych skroni prawej i prawego oczodołu oraz złamania kilku żeber.

Obu w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

### Październik

7

Poniedziałek  
Marka p.

## Ze sportu:

### Wyniki zawodów sportowych

Polska—Austria 1:0  
Kraków—Łódź 4:1  
Ruch—VFC. Stuttgart 2:0  
A. K. S.—Repr. Krakowa 3:2  
Lwów—Śląsk 1:0  
Austria—Węgry 4:4

### Dyskwalifikacja kierownika „Cracovii“

Wydział Gier i Dyscypliny KOZGS na ostatnim posiedzeniu ukarał znanego działacza i tier sekcji szczyptorniaka K. S. Cracovla, p. Piotrowskiego 6-cio miesięcz. dyskwalifikacją za niesportowe zachowanie się wobec sędziego na zawodach team Krakowa przeciwko Garbarni.

## DRUKI

handlowe, przemysłowe, jak również broszury, czasopisma — wykonuje możliwie najtaniej

### Drukarnia Monopol

KRAKÓW, UL. NA GRÓDKU L. 2

## Na krakowskim bruku...

Woznica, 30-letni Władysław Domagalski, zamieszkały przy ul. Kopernika 32, najechał na 2-letniego Antoniego, syna robotnika Józefa Kopczyńskiego, zamieszkałego przy ul. Miedzianej 56.

Dziecko doznało zderzenia naskórka.

Wzwane Pogotowie Ratunkowe po opatrzeniu obrażeń — pozostawiło dziecko opiece domowej.

Jak się okazało winę w wypadku najechania dziecka na ul. Miedzianej ponosi Domagalski, który był pijany.

Nieujęci do tej pory sprawy włamali się do biur fabryki czekolady „Helvetia“ przy ulicy Kolejowej 12, skąd skradli dwa wieczne pióra, teczkę skórzaną, kławkiczki itp. ogólnej wartości 300 złotych.



# Coś dla Pani

Na sezon jesienny miło jest mieć już cośkolwiek futrzanego. Obecnie jako modne kreacje utrzymują się nadal pelerynki futrzane. Przeważnie wykonywane są z futer płaskich, a szczególnie chętnie nosimy pelerynki ze źrebaków. Oczywiście muszą to być skórki miękkie, pięknie wyprawione, a przytem wskazane jest dobieranie jak najładniejszej „mory”. Poza tem trzeba wiedzieć, że w Paryżu na jednej z seryj mód pokazano także pelerynki zaopatrzone w dodatku w kapturek, roszący z tyłu, a nakładany na główkę w razie niepogody. Kapturki takie midzi się zarówno przy pelerynkach spacerowych, jak i przy pelerynkach — sortie wieczorowych.

Dbałość o ładne ręce jest zawsze aktualna. Każda z pań pragnie posiadać jaknajpiękniejsze rączki no i naturalnie paznokietki. Nierozsystkie jednak panie lubią używać lakierni nadającego połysk paznokietkom. Jeśli więc pani nie chce używać tego rozpowszechnionego zresztą kosmetyku — proszę zastosować inny sposób, a mianowicie smarować paznokietki sokiem cytrynowym, a po wyschnięciu polewać kawalkiem irychy. Zabieg ten daje nietylko efekt bardzo trwałego połysku paznokci, ale ponadto i rozmacnia je, jest więc szczególnie wskazany dla pań posiadających paznokietki krucho i lamliwe.

## Przygoda dłużnika



— A cóż to się z panem stało? Auto? Motocykl?  
— Wierzyciel...

MĄŻ — ŻONIE  
SYM — RODZICOM  
WNUK — BABUNI

wszyscy kupują losy tylko w kolekturze  
**„ALJOT” J. HORODYSKA I S-ka**  
UL. SENATORSKA 37 róg ŻABIEJ  
Ciągnięcie już 18 października

# Nasz wielki konkurs filmowy

wyłoni 50 laureatów, którzy zagrają w komedji p. t. „Dodek na froncie”



Nr. 411



Nr. 412



Nr. 413

## Na małej wokandzie...

### Po wypłacie

(A. E.) Pan Franciszek Czubała wracał uradowany do domu, otrzymarozszy swą pierroszą stuzłotową pensję. Gdy zaś spotkał koło hali przyjaciół, Stanisława Gąsiorowskiego i Jerzego Gliszka, opowiedział im o przyczynie swej radości.

Przyjaciele zastanowili się, poczem pan Jerzy oświadczył:

— Skoro jeżeli takie święto dzisiaj, żeś pierrosze wyplate otrzymał, to obowiązkowo trza jakoś to oblać.

— Wiadoma rzecz! — wtracił pan Stanisław. — Wstawa musi być. Każdy jeden facet z honorem ochłaj przy takiej okazji skutecznie; o wiele nie, znakiem tego pęta jest, lachudra po głowie sztukana, czyli też insze pokrackie nasienie.

— Ekspens wielki nie będzie — dodał pan Jerzy. — Kawior, szampiter, albo insze cymesys to ni: żarcie dla na-

szego brata. Ale jakież z paręnaście półbutelek czystej, także samo piwoonja, zagrycha, ażeby było co przetrzącić...

— Kiszka, wędzonka... — wtracił pan Stanisław. — Rybka po żydorsku obowiązkowo musi być, bo rudy Julek i Mikołaj Gnat strasznie to lubieja.

— To i tamte dwa będą? — przestraszył się pan Franciszek.

— A wiadoma rzecz, że będą. Przecie nie będziemy tak me trzech przez ferajny opychać. Pójdziem po nich, później następnie derożką wszyście razem przed knajpe zajędziem, dzielinorka do kompanji sie weźmie i będzie klarwo. Nie trap się, Franuś, wystarczą te troje sto złociszów. Jeszcze ci parę złotych reszty zostanie; będziesz miał co ro karciecia przewalać.

— Że trzy dziewczęta się zaprosi, żeby zabawa była z biglem... Franek! Czekaj, dokąd lecisz? Łap go Jurek, patrz no jak wieje, stara kutwa, żal mu się moniaków zrobiło!

Przyjaciele ruszyli w pogoń, przewracając koszyki i stragany, i pędzili, aż zatrzymał ich posterunkowcy.

Rychło też stanęli przed Sądem Starościńskim, który skazał ich na 5 zł. grzywny każdego za zakłócenie spokoju.



Nr. 414



Nr. 415

## Kupon porady prawnej



Wszędzie żarówka  
**TUNGSRAM**  
z dwuskretką

## Tranzakcja w ciemnej ulicy



— Pienędzy, niestety nie mam, ale przyrzekam panu, pod słowem honoru kierować na tę ulicę roszystkich swoich znajomych...

## DANIEL BACHRACH

# Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Śledczego

## „Kobieta, wino i hazard”.

I.

Kobieta, wino i śpiew brzmi refren popularnej wiedeńskiej piosenki, w tym wypadku były to kobieta, wino i hazard, co sprowadziły człowieka ze znaney i ogólnie poważanej rodziny na drogę przestępstwa. W 1925 roku piastowałem urząd kierownika brygady fałszerstw. Pewnego dnia zgłosił się do mnie pan G., dyrektor i współwłaściciel znanej firmy technicznej przy ulicy Królewskiej.

— W biurze naszym — rozpoczął przybyły, — zauważyliśmy od niejakiego czasu w kasie brak drobnych sum. Początkowo przypisywałem to nieostrożności kasjera przy

wypłatach, lecz wypadki te powtarzają się coraz częściej i wczoraj przy obliczaniu kasy okazał się brak 500 złotych. O nieuczciwości kasjera nie może być mowy. Pracuje on w naszej firmie przeszło dwadzieścia lat i jest to człowiek o nieskazitelnej uczciwości.

— Chce pan zatem złożyć zameldowanie? — zapytałem.

— Nie chciałbym tego na razie robić. Przedewszystkiem nie wiem nawet przeciw komu, a po drugie obawiam się rozgłosu i wzmianek w prasie. Pan komisarz wie doskonale, jakie powstają wówczas wersje i pogłoski, które mogą tylko zaszkodzić interesom firmy.

— Cóż mam zatem zrobić? — zapytałem.

— Czy nie zechciałby pan komisarz przysłać do nas jakiegoś zdolnego wywiadowcy, któryby przez jakiś czas pracował rzekomo w charakterze biuralisty. Możeby zdołał w ten sposób wykryć złodzieja.

— Z ilu pracowników składa się personel?

— Jest dość liczny. Pracuje bowiem przeszło czterdzieści osób, w tem 14 pań.

— Nie przypuszczam jednak, ażeby cały personel miał dostęp do kasy?

— Oczywiście, że nie. Za wyjątkiem kasjera i jego pomocnika nikt tam nie ma wstępu.

— Według słów pańskich, panu dyrektorze, kasjer stoi ponad wszelkie podejrzenia, a jak się przedstawia sprawa z jego pomocnikiem?

— Jest to mój syn. Oczywiście, że dałbym sobie rękę uciąć, że nie ma on z kradzieżami temi nic wspólnego, proszę jednak nie liczyć się z tem i traktować go narówni z całym personelem.

— Proszę pańską przedstawienie naczelnikowi, gdyż sam nie mogę w tej sprawie decydować. Mam nadzieję jednak, że naczelnik się zgodzi. Znajdę też odpowiedniego wywiadowcę, idzie tylko o to, czy nie wzbudzi to podejrzenia, o ile nagle zaangażowana zostanie nowa siła.

— Co do tego to niema żadnej obawy, gdyż jeden z biuralistów idzie w tych dniach do wojska i aczkolwiek możnaby było się chwilowo bez niego obejść, to jednak zaangażowanie nowego pracownika okaże się zupełnie normalne.

Udałem się z panem G. do gabinetu naczelnika i po dłuższej konferencji naczelnik zgodził się na wydelegowanie wywiadowcy. Wobec tego, że było to w drugiej połowie miesiąca, postanowiliśmy, by nie wzbudzać podejrzeń, ażeby wywiadowca nasz rozpoczął urzędowanie od pierwszego. Po naradzie z naczelnikiem wybrałem jednego z młodych jeszcze, lecz bardzo zdolnego wywiadowcę, człowieka przy-

tem ze średnim wykształceniem, któryby mógł doskonale wykonywać obowiązki biuralisty. Dla dobra sprawy postawiłem tylko warunek panu G., by nikt za wyjątkiem jego współnika pana F., nie wiedział o tem.

Pierwszego, wywiadowca nasz zaopatrzonego w doskonale świadectwo jednej ze znanych firm warszawskich (świadectwo to wydane mi zostało przez jednego z moich znajomych dyrektorów) rozpoczął urzędowanie. Aczkolwiek miałem chęć zajść do biura i obejrzeć personel, to jednak obawa, bym nie został przez kogoś z personelu poznany, powstrzymała mnie od tego.

Uplynęły dwa tygodnie. Wywiadowca codziennie składał mi relację. Mimo ścisłej obserwacji nie zauważył nic podejrzanego, gdy nagle z kasy zginęły znów dwa banknoty stu złotych. Kasjer przypominał sobie dokładnie, że pozostawił na boku 40 banknotów 100 złotych i że przy obliczaniu kasy było tylko 58 sztuk.

(Dalszy ciąg jutro).



# W bójce zginął człowiek

## Zakończenie procesu o tragicznym zafściu na Powązkach

Wczoraj od rana w procesie o zafściu na Powązkach rozpoczęły się przemówienia stron.

Pierwszy zabrał głos prok. Kozuchowski, który w parogodzinnej przemówieniu zebrał cały materiał, ujawniony na przewodzie sądowym. Prok. Kozuchowski, uznając, iż nie zostało udowodnione z czyich rąk zginął Delman, wskazywał na to, że w każdym razie niektórzy z pośród oskarżonych brali udział w bójce, której wynikiem była śmierć człowieka.

W stosunku do 8 oskarżonych prokurator zrzekł się wo góle oskarżenia.

Przechodząc w wymiaru kary i analizując winę każdego z oskarżonych, prok. Kozuchowski domagał się surowego wymiaru.

Proponowane przez oskarżyciela publicznego kary zamykają się w granicach od 2 lat do 6 lat więzienia.

Po prok. Kozuchowskim za brał głos rzecznik powództwa cywilnego adw. Surowicz, który rozpoczął przemówienie od wskazania pobudek, jakimi kierowali się oskarżeni.

Przewodniczący sędzia Dębicki zwracał uwagę, że powód cywilny zgodnie z przepisami kodeksu ma prawo zajmować się wyłącznie kwestją winy, natomiast wszystko to, co odnosiłoby się do kwestji kary, musi być w przemówieniu pominięte.

Gdy rzecznik powództwa w

dalszym ciągu zbaczał na podłoże polityczne procesu, przewodniczący odebrał głos. Zarządzenie przewodniczącego zostało po naradzie pełnego kompletu sądowego zatwierdzone.

W godzinach popołudniowych do głosu doszła obrona. obrońcy oskarżonych bądź dowodzą niewinności poszczególnych oskarżonych, bądź też proszą o łagodny wymiar kary.

W momencie, kiedy obrona

stara się do procesu wprowadzić jakikolwiek moment natury politycznej bądź wyznaniowej, przewodniczący przerwiera, grożąc przy następnej próbie odebraniem głosu. Obrona podporządkowuje się zarządzeniom, które dotknęło wszak już rzecznika powództwa.

W późnych godzinach wieczorowych przewodniczący zamknął rozprawę i zapowiedział ogłoszenie wyroku we wtorek o godzinie pierwszej.

# Feluś Szpadrynka i ferajna

## Niedzielny monolog „cwaniaka wolskiego”

Swoje szoso, taka wojna gazowo-europlanowa, choć niby dla pucu, ale ofiary w ludziach po sobie zostawia, jak nie przymierzając moja ciotka Warelcia, co tera z poparzeniem obliczem gania.

A to tak było: Jak tylko eliksiryka zaczęła nawalać, tak mówię do ferajny:

— Zaiwaniamy, wiara, do schronu gazowego. Skoro o wiele marna śmierć, zimnych trupów z nas ma urzeczywistnić, to na jednego, przedśmiertnego, idziem.

I poszłem do schronu pod „szprotki”. Pijem iperyt czyli szpiyrtus, a tu przykleja się glinószcza i powie, że wsio na niebiesko przed wrogiem zamaskowane być musi. Znakami tego kazalim do iperytu miętowych kropli dolewać, jako że takowe najwięcej niebieskości w sobie mają.

No i wiadomo, Wicuś w trymiga sie zagazował. Wzielim go na nosze, czyli na kije od szcetek do zamiatania, obkleilim mu facyjate niebieskiem

afiszem i targamy do schronu do ciotka Warelci. A ta do nasz z psyskiem:

— Takie, owakie, dranie jedne w pijackie rote szarpance, pošli wont na zbity łeb z tem zachlanem ścirwem!

Dopicroż jej dawaj łomaczyć, że to ofiara wojenna, jako że sie wojna urzeczywistnia.

— Auroplany gaz puszcza — powiedam — z jednej strony hitleroszczak manto boćwinom spuszcza i w korytarz sie niedługo pchać chciał bedzie, z drugiej znowuż negusy pokazowe lekeje wojny abiesyńsko - włosko - światowej musolińszczakowi dajo, i tylko patrzyć jak na Wolskie przydrałujo. A że murzyny są lasi na staropanińskie, białe cnoty, znakiem tego czcigodna ciotka jest w poważnym stanie zagroźona.

Akuratnie syreny zaczęły wyć jak wielka cholera, ciotka zbledła, jak nagła śmierć, od ciasta walek z graby wypusz-

# Jadem węzów zatrują studnie

## Swolste metody walki Abisyńczyków

Pierwsze działania wojenne Włoch wywołały w Abisynji wielkie poruszenie. Z całego kraju ciągną do stolicy szeikowie wędrownych szczepów ze swymi ludźmi. Zaledwie 20 procent tych wojowników jest uzbrojonych. Dopiero w Addis - Abebie otrzymują oni należny ekwipunek i są wcielani do regularnej armji. Zbliżające się do stolicy szczepy rekwirują po drodze żywność we wsiach. To też w Abisynji ceny wszystkich środków żywnościowych podskoczyły w górę.

Abisyńczycy będą się stara-

li prowadzić wojnę w dość swoisty sposób. Będą oni unikać walk za dnia i w ten sposób, sądzą, uzyskają przewagę nad Włochami. Poza tem pozwolą Włochom wdrzeć się w głąb kraju i dopiero gdy wojska nieprzyjacielskie znajdą się w górach, otoczą je i zaczną prowadzić wojnę podjazdową.

W związku z małą ilością broni, w Abisynji zbiera się jad węzów. Na wypadek katastrofy Abisyńczycy zatrują wszystkie studnie i rzeki, zmuszając w ten sposób Włochów do opuszczenia kraju.

# Jak pozbyłam się zmarszczek w wieku 60-u lat i osiagnęłam wygląd młodszego o 20 lat



„Liczę już 60 lat, wiek w którym kobieta przeważnie nie dba już o powabny wygląd. Lecz zachciało mi się, włączenie przez ciekawość, wypróbować na mej pomarszczonej i zniszczonej twarzy działanie Odżywczego dla Skóry Kremu Tokalon.

Zatwo sobie wyobraziłem moje zdumienie, gdy po miesiącu takiej pielęgnacji powiedziano mi wręcz: „Pani m. odnieje”. Zachęcona temi słowami, wytrwałam i w przeciągu 5-ciu miesięcy stał się cud: każdy kto mnie widział obecnie mówi, że wyglądam najwyżej na 40—45 lat. Cera moja jest czysta i piękna, lekko zaróżowiona i mam zaletwie cień zmarszczek. Cudowne!”

Sądząc z tego, gdyby wszystkie kobiety zechciały używać naszego Kremu Tokalon, nie byłoby już wcale starych babek!”

Uwaga. Autorka powyższego listu woli nie wyjawiać swego nazwiska, lecz jej oryginalny list jest w każdej chwili do obejrzenia. Odżywczy Krem Tokalon zawiera wysoce odżywczo składniki, które, według zdania wielkich specjalistów, są potrzebne skórze, by utrzymać ją świeżą, jedrną i pozbawioną zmarszczek. Należy używać Odżywczego Kremu Tokalon różowego co wieczór, białego zaś co rano. Po jednej nocy już będzie Pani zdumiona i zachwycona rezultatem. Ręczyśmy za wynik, w przeciwnym razie zwracamy pieniądze.

Gratis. Każda czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Luksusową Kasetkę Piękności zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały), oraz rozmaite odcienie Pudru Tokalon. Należy przesłać 50 groszy w znaczku na zwrot przesyłki, opakowania i innych kosztów, do firmy Ontax, oddział Warszawa, Traugutta 3.

# BEZSENNOŚĆ

WYNISZCZA ORGANIZM, a powstaje często wskutek zaburzeń układu nerwowego. Roślinne środki nasenne nie wywołują stepienia i zaniku wrażliwości nerwów, oraz nie powodują przyzwyczajenia.

Ziela Magistra Wolskiego „Pasiverosa” zawierają znaną roślinę egzotyczną o wybitnych własnościach uspakajających Passiflorę (Kwiat Męki Pańskiej). Łagodzą one zaburzenia systemu nerwowego (nerwice serca, bóle i zawroty głowy, uczucie niepokoju, hysterje) i sprowadzają krzepiący, naturalny sen. Ze względu na swe łagodne działanie pozbawione szkodliwych wpływów ubocznych mogą być stosowane bez obawy przyzwyczajenia przez wszystkich bez różnicy wieku.

Ziela ze znak. ochr. „PASIVERO-SA” do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Wytwórnie Magister E. WOLSKI Warszawa, Złota 14, m. 1.

# DARMO 50 ZŁ. W GOTÓWCE

może otrzymać każdy czytelnik niniejszego pisma.

Z okazji otwarcia działu wysyłkowego, jak również celem zworbowania sobie stałych klientów i rozpowszechnienia naszych towarów wśród najszerszych warstw konsumentów naszego kraju, postanowiliśmy rozdzielić 1000 premij po 50 złotych w gotówce pomiędzy klientów, którzy nadesłali zamówienie na jeden lub więcej kompletów i zatęczą prawidłowe rozwiązanie szarydy.

Oświetlenie: w 8 w. lnych kratak należy wstawić liczby dowolne od 1-9 w ten sposób, aby sumy ich we wszystkich kierunkach dały liczbę 15. — Nie baczno na wielkie promje pieniężne, postanowiliśmy również obniżyć ceny naszych kompletów do minimum. Celem zwalczania niesolidnych firm, które wysyłają tandetę i tem samem oszukują naszej firmie, słynącej ze swej solidności, postanowiliśmy wydać 30,000 kompletów pierwszorzędnych towarów po cenie reklamowej.

**NASZE REKLAMOWE KOMPLETY. 70% ZNIŻKI.**

**TYLKO ZA ZŁ. 10,85**

wysyłamy: 4 mtr. materiału na modną suknię damską w piękne wzory i desenie obecnego sezonu, 1 ciastkę zimną w krasy jasne lub ciemne, 1 p. pantofli dams łeb (podać rozmiar obuwia), 1 pullover damski najmodniejszy „ostatnie krzyk mody”, 1 koszuę damską, luksusową z ładnym wstawieniem jedwabnem w kolorach wszystkich (według ządania), 1 p. rękawic z elastycznego trykotu we wszystkich rozmiarach, 1 p. paroboczn damskich jedwabnych w doskonałym gatunku, 1 p. rękawiczek damskich, eleganckich, 3 chusteczki damskie, białe, we z jedwabną odwódką, 1 pasek i 1 apaszke (szal) czysto wełnianą bardzo modną w piękne wzory. — Taki sam komplet w pierwszorzędnym gatunku tylko za zł. 12 gr. 85.

**TYLKO ZA ZŁ. 10.—**

wysyłamy: 3 mtr. materiału na męskie, jesienne lub zimowe ubranie, bardzo modne (desenie nielaskich kangarnów), pełna p.d.w. szer. 140 cm, 1 swotr męski, zimowy, gruby i ciepły w deseniech zakardowych z szalowym k. linterem lub z zamkiem amerykańskim, 1 koszula męska w bardzo dobrym gatunku z m. d. i. m. wykończeniem satynowem, 1 p. kalesonów w d. s. onalyn gatunku, 1 p. skarp tek deseniowych b. modnych, 1 szal męski, wełniany w modne desenie, 3 chusteczki męskie do nosa z kolorowym szalkiem i 1 krawac jedwabny najmodniejszy. — Taki sam komplet w pierwszorzędym gatunku tylko za zł. 12 gr. 15.

**TYLKO ZA ZŁ. 22.—**

wysyłamy: 1 sztukę płótna białego 17 mtr na białeżne wszelkiego rodzaju lub pościel w b. dobrym gatunku, 2 k. l. dny plkowne na łóża w eleganckie kwiaty zabardowo w dobrym gatunku, 6 mtr. flanel białej, miękkiej i puszystej na wszelką celiznę, pyłajny i szatarki, 6 mtr. zefiru w modne pląki na koszula męskie, dzienne i 6 mtr. rękawnikowego czysto białego w kosiaki lub 6 rękawników wafelowych z fronzlami. Taki sam komplet w pierwszorzędym gatunku tylko za zł. 25 gr. 31. — Komplet powyższe wysyłamy za załączeniem pocztowem na listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze na pocztę

**BEZ RYZYKA:** Jeżeli towar nie podoba się, przyjmujemy go z powrotem, a pieniądze są takowy natychmiast zwracamy.

Adresować: Firma „POLSKA TKANINA”, Łódź, ul. Moniuszki 5, oddział 79. Zaznaczamy, iż nie jest to żadna loteria, ani losowanie, tylko każdy, kto nadesłaje prawidłowe rozwiązanie szarydy wraz z zamówieniem może otrzymać 50 złotych w gotówce. Podział i wysyłanie nagród odbędzie się 31 października 1935 roku.

UWAŻAJCIE NA NAJENIECENNY



## Murzyński telegraf

Znany podróżnik angielski Lawrence G. Green, który niedawno wrócił z podróży po Afryce, opowiada nieco ciekawych szczegółów o swych spostrzeżeniach.

Podróżnik zainteresował się telegrafem murzyńskim. Murzyni przez bicie w tam - tam (specjalnego rodzaju bębny) podają sobie z niezwykłą szybkością ważne wiadomości, które w krótkim czasie obiegają cały kraj. Green zna około 20 dialektów murzyńskich, lecz w żaden sposób nie

mógł podchwycić murzyńskiego „szyfru telegraficznego”. W Afryce każdy, prawie szczerp murzyński posiada swój odrębny dialekt, jest ich około 600, a przytem wszyscy murzyni rozumieją „mowę tam - tamów”. Dzieje się to chyba z tego powodu, że bijący w tam - tam od dzieciństwa ćwiczą się w wydobywaniu z tam - tam rozlicznych dźwięków, które do złudzenia przypominają ludzkie głosy. Każdy zaś dźwięk oznacza prawdopodobnie coś innego.

## Sieć szpiegowska w Abisynji

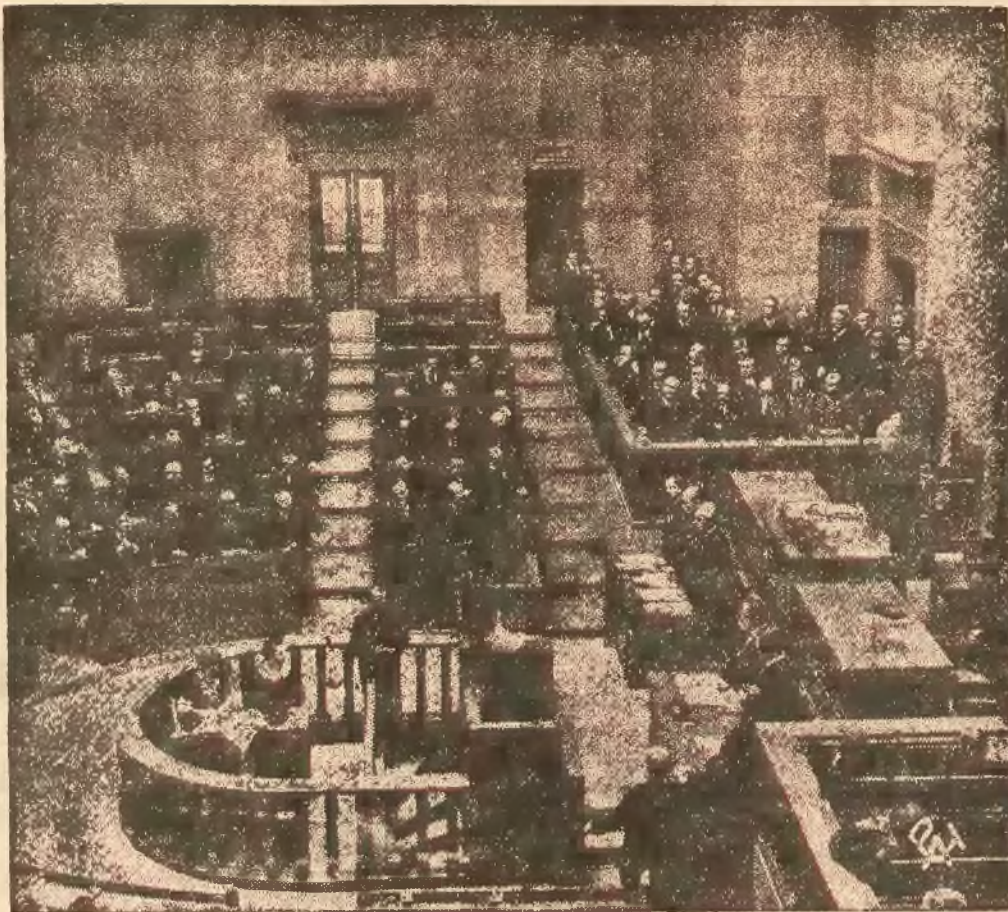
Wraz z rozpoczęciem wojny władze abisyńskie rozpoczęły tropić szpiegów. W chwili obecnej przeszło 500 osób płci obojga, wśród których jest znaczna ilość Europejczyków oddano do dyspozycji „czarnego spisku”, abisyńskiego kontr-wywiadu. Wszyscy abisyńczycy podejrzani o szpiegostwo staną przed sądem wojennym, cudzoziemcy zaś będą uwięzieni, lub wysłani z kraju.

Abisyński kontr-wywiad zapewnia, że jest on dobrze obznajmiony z zagranicznym systemem szpiegowskim w Abisynji. I zaraz po rozpoczęciu wojny ma on przystąpić do unieszkodliwienia co najwybitniejszych szpiegów, którzy nawet nie przypuszczają, że są bacznie obserwowani.

W głównym sztabie abisyńskiego kontr-wywiadu w Ad-

dis-Abebie pracuje około 40 osób.

Tu też skupia się skomplikowana działalność tych specjalnych instytucji szpiegowskich, mających na celu wykrycie szpiegów włoskich, którzy pod pozorem, że chcą sprzedać się kontr-wywiadowi abisyńskiemu, zdobywają wiadomości dla swych władz.



Pierwsze plenarne posiedzenie Nadzwyczajnej Sesji Sejmowej w dn. 4 października 1935 r.

# GRÓB W KASIE BANKOWEJ

## Niesamowita tragedia kasjarza

Niejaki George Landers, ślusarz w Londynie, powziął już od dłuższego czasu zamiar, dojsz zapomocą dobrego „tricku” do bogactwa. Przed kilku miesiącami firma, w której pracował Landers, kazała mu wykonać nowy garnitur kluczy do tresorów banku Thompsona. Ślusarz

skorzystał ze sposobności i w tajemnicy sfabrykował dla siebie drugi garnitur kluczy, tak że mógł każdej chwili otworzyć kasy banku...

Kilka miesięcy później, przypadek chciał, że Landers został na nowo wysłany do banku Thompsona. Kasjer wprowadził rzemieślnika do

piwnicy, gdzie znajdowały się tresory i kazał mu otworzyć kilka kas, do których zagubiono klucze. Po kilku minutach Landers skończył swą robotę i kilku urzędników zaczęło wynosić z otwartych kas papiery wartościowe i gotówkę. Gdy urzędnicy wyszli, Landers, korzystając ze spo-

sobności, ukrył się za wielką kasą. Po kilku minutach kasjer zjawił się na nowo.

„Czy wszyscy wyszli?” — zawołał.

Gdy nikt nie odpowiedział, kasjer opuścił klatkę tresoru i zamknął drzwi. Landers odechnął. Nareszcie znajdował się sam w kasie. Miljony leżały w jego sąsiedztwie, a on posiadał klucze do tych milionów.

Nasamprzód Landers przeczekał dwie godziny. Potem, będąc pewnym, że wszyscy urzędnicy opuścili gmach, wyszedł ze swej kryjówki i zaczął dobierać się do pierwszej kasy. Lecz za nim udało mu się wyszukać odpowiedni klucz, światło elektryczne nagle... zgasło. Landers czekał pięć minut, kwadrans, pół godziny. Gdy lampy nie zaświeciły się na nowo, włamywacz postanowił pracować dalej w ciemności. Po mozolnej robotcie udało mu się wreszcie otworzyć pierwszy tresor. Lecz kasa była próżna. Tak samo druga, trzecia i wszystkie inne. Landersem owładnęło straszne podejrzenie. Transport papierów wartościowych przez urzędników, nagle zgaszenie światła, próżne tresory — włamywacz nie mógł dłużej wątpić: bank Thompsona wyprowadził się.

Landers został ogarnięty panicznym strachem. Zaczął krzyczeć, wołać, wyć; lecz nikt nie odpowiadał: Landers był w pułapce.

Gdy nazajutrz nowi lokatorzy weszli do tresoru, zastali... obłąkanego. Landers, po strasznej nocy, przepędzonej w stalowym grobie, dostał pomieszania zmysłów. Los niefortunnego włamywacza jest tem więcej tragiczny, że drzwi tresoru nie były zamknięte na klucz i Landers, gdyby spróbował, mógłby bez przeszkody wyjść z klatki tresoru na ulicę. Lecz biedak nie wpadł na ten pomysł i drogo zapłacił za usiłowaną kradzież milionów...

Obłąkany Landers padł trupem, gdy otworzono mu drzwi.

# Trup królowej mody na torze

## Odnaleziono mordercę dzięki podrobionemu biletowi kolejowemu

Depesze doniosły też o bezczelnym mordzie dokonanym w pociągu pośpiesznym Bukareszt — Paryż.

Właścicielkę magazynu mód w Bukareszcie, panią Marję Tarcasanu ograbiono w wagonie i wyrzucono przez okno pędzącego pociągu, w odległości 200 km. od Wiednia. Sprawca zaś zbrodni znikł.

Któż to był tym ohydny morderca? Nad rozwiązaniem tej zagadki trudziły się władze policyjne wielu krajów, bo aż Rumunji, Węgier, Austrii, Szwajcarii i Francji. Policja tych krajów puściła w ruch całą swą maszynę i wreszcie udało się policji wiedeńskiej ustalić nazwisko przestępcy. Jest nim Trajan Teodorescu, znany międzynarodowy aferzysta, który już od lat daje się we znaki policji, który jest obecnie poszukiwany przez policję wszystkich krajów europejskich.

W pierwszych godzinach po wykryciu morderstwa władze były zupełnie zakłopotane tą niezwykłą zbrodnią. Jak tu wykryć zbrodniarza, gdy miejscem zbrodni jest wagon pędzącego pociągu, gdy nie liczni pasażerowie, jedyni świadkowie zbrodni, przybywają do końcowego etapu podróży, do Paryża, i zostają pochłonięci przez to olbrzymie miasto? Policji pozostawała więc narazie jedyna możliwość: przesłuchać urzędników kolejowych, którzy peł-

nili służbę w pociągu Bukareszt — Paryż, owej fatalnej nocy.

Najwięcej światła rzuciły na tę zawikłaną sprawę zeznania konduktora Drechslera. Konduktor dwa razy zetknął się w wagonie Bukareszt — Paryż z mordercą. Właśnie jemu morderca dał do sprawdzenia odręcznie pisany bilet kolejowy wystawiony na trasę Hegyeshalom - Buchs, i legitymację studencką.

Po kilku godzinach policji zdawało się, że ten jedyny ślad nie da żadnych rezultatów. Okazało się bowiem, że bilet ulgowy był wydany przez urząd kolejowy w Hegyeshalom pewnej studentce, udającej się z Węgier do Paryża na wakacje, a nie żadnemu mężczyźnie. Nie było więc żadnych wątpliwości. Bilet był sfalszowany.

Lecz właśnie ten drobny szczegół przyczynił się do ustalenia nazwiska mordercy. Policja wszystkich krajów zaczęła przeglądać albumy przestępców, starając się znaleźć wykwalifikowanego fałszerza, któryby potrafił tak kunsztownie podrobić bilet, że zdołałby zmylić wprawne oko konduktora. I wreszcie policja wiedeńska ustaliła, że Trajan Teodorescu jest specjalistą od fałszowania biletów kolejowych. Tylko on mógł wprowadzić w pole konduktora i tylko on mógł dokonać zbrodni.

Mając ten niezbitny dowód w ręku władze pokazały zdjęcie fałszerza konduktorowi Drechslerowi i jeszcze dwum osobom, które widziały tajemniczego pasażera w puławie. Wszyscy jednogłośnie stwierdzili, że jest nim Teodorescu. To jednak nie wystarczyło policji. Należało jeszcze bardziej się upewnić. W sierpniu tego roku był on wysłany z Austrii i pod eskortą odstawiony do granicy rumuńskiej. Należało sprawdzić czy Teodorescu przebywa w Rumunji. Gdyby tam się znajdował, cały gmach oskarżenia upadłby. Wysłano więc telegram do Rumunji. Po kilku dniach przybyła odpowiedź. Teodorescu wymknął się z rąk policji rumuńskiej, wyskoczył z pędzącego pociągu i znikł. Od tej chwili jego miejsce pobytu jest nieznanne. To ostatecznie upewniło policję wiedeńską, że sprawcą zbrodni był nie kto inny, jak Teodorescu.

Po ustaleniu nazwiska zbrodniarza policja wiedeńska wysłała radjotelegramy do wszystkich krajów, prosząc o wytropienie Teodorescu i o zaarrestowanie go. Przytem podała jego rysopis: wzrost 170 cm., gładko ogolona twarz, kasztanowate włosy i oczy, okrągłe czoło, prosty nos i zdrowe zęby.

Przeszłość Teodorescu jest niezwykle bogata. Po raz pierwszy ukazał się on na widowni w roku 1927 w Wied-

niu. W owym czasie przedstawił się pewnemu profesorowi jako student medycyny i sprzedał mu dwa bilety kolejowe na linię Wiedeń — Buchs 179 szylingów. Podczas podróży okazało się, że bilety są sfalszowane i profesor musiał powtórnie zapłacić za przejazd. Od tego czasu Teodorescu wyspecjalizował się w podrabianiu biletów kolejowych i uprawiał swą działalność na terenie całej Austrii. Dopiero po dłuższym czasie przyłapano go i osadzono na 6 tygodni w więzieniu. Po odsiedzeniu kary opuścił on Austrię i wyjechał do Rumunji, gdzie dalej pracował w swej specjalności. Niebawem przyjechał po raz drugi do Austrii na „gościnne występy”. Nie zabawił tam jednak długo, wyruszył na „podbój” Europy, zasypując fałszywymi biletami kolejowymi Francję, Włochy, Szwajcarię i Węgry. Później powrócił do Austrii i tu dopuścił się cięższego przestępstwa: podrobił paszport zagraniczny. Tym razem władze austriackie surowiej ukarały fałszerza. Skazano go na 2 lata więzienia, a następnie wysłano z granic kraju. Wówczas właśnie Teodorescu wymknął się policji rumuńskiej i na pewien czas słucho nin zaginał. Obecnie wypłynął znów na powierzchnię. Widocznie już mu się znudziło fałszowanie biletów i zapragnął „grubszej roboty”. Dokonał więc tak bezczelnego morderstwa.



# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Gustaw zapytał syna:

— Dlaczego nagle pytasz mnie o matkę?  
— Bo nigdy mi o niej nic nie mówiłeś, tatusiu, a chciałbym przecież wreszcie wiedzieć...  
— Co?  
— No... chociażby... czy żyje...  
— Tego ja sam nie wiem — odparł były hrabia Wandycz.

Była to prawda.

Nie miał pojęcia, co się działo z hrabiną Forowską od chwili jego wyjazdu z Polski. Nie wiedział, bo... nie chciał wiedzieć.

Uciekł z kraju tylko dlatego, że chciał zapomnieć. Zabijał więc w sobie wszelkie wspomnienia.

— Czy żyła? Czy może nie przeżyła trosk i zmartwień, jakie na nią spadły? Nie umiałby dać odpowiedzi na to pytanie. Nigdy, zresztą, od chwili swej ucieczki z kraju nie słyszał o niej już ani słowa.

Henryk tymczasem powtórnie zapytał ojca:

— Więc nic o niej nie wiesz, tatusiu?  
— Nie, nie...  
— Porzuciła cię może?  
Potrzaskał głową...  
— Więc może ty ją...?  
— Tak... — wybełkotał Gustaw po namyśle — to ja od niej odszedłem...  
— Aby tylko być jak najdalej od niej...?  
— Jak najdalej od niej — powtórzył bezmyślnie, jako echo Gustaw.

Nie spodziewał się wszakże, jak to będzie zrozumiane.

Henryk zapytał go bowiem:

— Ach, więc to była... taka...?

Gustaw nie rozumiał, co właściwie syn chciał przez to powiedzieć i zrobił niewyraźny gest, który znów Henryk wziął za oburzenie, dodał więc czem prędzej:

— Przepraszam cię najserdeczniej, tatusiu, że zadałem ci to pytanie, szczególnie zaś zato, że w taki sposób wyraziłem się o mojej matce.

— Wiedz — rzekł z naciskiem hrabia Wandycz, — że twoja matka była najbardziej szlachetną i nieskalaną, najbardziej piękną i nieszczęśliwą z kobiet.

— Więc w takim razie?... — zapytał Henryk, nie kończąc pytania.

— Więc ja jestem łajdakiem? Tak chcesz powiedzieć, co? Przyznaj się...

— Ależ, tatusiu... jak możesz?

Hrabia Wandycz mówił wszakże dalej:

— Owszem, masz prawo tak o mnie myśleć, ponieważ widzisz mnie zdala od niej, choć nie uczyniła niczego, aby zasłużyć sobie na takie jej porzucenie. Wiedz, wszakże, synu, że niekiedy wydarzają się w życiu nieszczęścia, które spadają na biedne ofiary, Bogu ducha winne. Los bywa niekiedy okrutny nieublagany, zadając ciosy, które niesposób wytłumaczyć. Twoja nieszczęśliwa matka padła właśnie ofiarą pewnego takiego fatalizmu. Raz jeszcze ci powtarzam, że jest godna najgłębszego szacunku i najwyższego uwielbienia i masz myśleć o niej, jako o istocie jak najbardziej świetlanej i świętej...

— A jednak nie wiem nawet, jak się nazywa...

— Tak, to prawda, ale ja ci tego nie mogę powiedzieć.

— To przykre...

— Trudno, ale tak jest i prosiłbym cię, abyś mi nigdy więcej żadnych pytań w tym kierunku nie zadawał.

— Nigdy?

— Kiedyś może powiem ci wszystko, ale nie dziś. Gdy zaś się dowiesz wszystkiego, będziesz się nade mną litował, przekonasz się bowiem, co przecierpiałem, a gdy to wszystko zrozumiesz, z pewnością przebaczysz twemu nieszczęśliwemu ojcu.

Henryk drgnął, słysząc te słowa ojca, będące dla niego nieprzeniknioną tajemnicą, nierozwiązalną zagadką.

Spojrzał na ojca i zapytał:

— Ja mam ci coś wybaczać, tatusiu?

— Tak, synu.

**Czytajcie  
Wesołe Wiadomości  
cena 10 groszy**

— A cóż ty takiego zrobił?

— Nie pytaj mnie o to.

— Mam nie pytać? Teraz właśnie, kiedy twoje słowa wzbudziły we mnie tak ogromne zaciekawienie, gdy wystrzyły moje zainteresowanie, potęgując jeszcze bardziej oddawna żywione pragnienie dowiedzenia się czegokolwiek o mojej matce.

— Więc myślałeś kiedy o twej matce?

— Nigdy myśleć nie przestawałem.

— I nie śmiałeś mi nic o tem mówić?

— Myślałem, że nie żyje.

— Może i słusznie.

— A gdyby jednak żyła...?

— To co?

— ...i tak mi nic o niej nie powiesz?

— Nie mogę...

— Odmówiłbyś mi szczęścia ujżenia jej... ucałowania?

— Musiałbym, niestety.

— Ależ dlaczego?

— Ponieważ tajemnica twojego urodzenia nie jest moją jedynie własnością.

— Czyżbym był... dzieckiem grzechu?

— To mało... Dzieckiem zbrodni!...

Henryk drgnął...

Zapytał:

— Co dzieckiem zbrodni? Jak mam to rozumieć?

— O to mnie nie pytaj i wogóle nie mówmy o tem więcej. Już i tak ci powiedziałem więcej niż powinienem był.

— Henryk wszakże chwycił ojca za rękę i potrząsając nią gwałtownie zawołał:

— Nie, ojczel!... Tak nie można!... Nie wolno ci teraz zatrzymać się w połowie drogi! Mów już wszystko!

Gustaw spojrzał wszakże na syna i odrzekł:

— Jeżeli mnie kochasz, synu, jeżeli masz dla mnie choć odrobinę, choć krztę zyczliwości, albo mnie nie pytaj o nic więcej... albo mnie zabij!...

Słowa te zostały przez Gustawa wypowiedziane z tak szczerą otwartością i tak bolesną rozpaczą w głosie, że nieszczęśliwemu ojcu zdawało się, iż syn na tem poprzestanie i nie będzie więcej pytał.

Dalszy ciąg jutro.

# O W O C G R Z E C H U

**Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem**

Nie mogąc uzyskać żadnego wytłumaczenia przynębienia Jana od niego samego, ksiądz Stefan zwrócił się z tem do matki.

Zapytał:

— Zauważyłaś, jak dziwnie zachowuje się ostatnio Jaś?

— O, nawet bardzo — rzekła smutnie Irena.

— Co to może być?

— Nie domyślasz się?

— Bo ja wiem? Może w dalszym ciągu kocha się w Lilce?

— O, właśnie... Kocha ją bardzo.

— A ona jego?

— Z równą namiętnością, jak on ją.

— Skąd wiesz właściwie?

— Widuję się nieraz z Lilką i choć ona to ukrywa starannie, ale czasem wyrwie jej się coś takiego, z czego bezspornie wynika, że tak jest.

— Oboje męczą się pewno bardzo...

— O, z pewnością...

— I cóż?

— Mam pewien plan.

— Jaki?

— Ha, to narazie jeszcze moja tajemnica... wybac.

Ksiądz Stefan nie nalegał...

Niestety, z poważnego i stanowczego spojrzenia, jakie rzuciła nagle niby w przestrzeń jego matka, zrozumiał, że będzie się temu związkowi opierała do ostateczności i że znów cieżka walka omroczy ich tak krótkotrwały spokój.

Po jakiej stronie on ma stanąć?

Tego w tej chwili jeszcze nie wiedział.

Najbardziej odpowiednia byłaby, oczywiście, dla niego rola rozjemcy, który doprowadziłby do pojednania i zgody.

Ale czy może być zgoda tam, gdzie obie strony mają tak dalece sprzeczne cele?

Wszystko, co się obecnie działo, toczyło się jakby poza Jasiem.

Mówiono wciąż o nim, ale nie jemu.

On zaś w dalszym ciągu prowadził swój samotny tryb życia.

Lili nie widział już od bardzo, bardzo dawna...

Nie widział wszakże tylko oczyma żywymi, bo oczyma wyobraźni widywał ją aż nadto często.

Wciąż myślał o niej w dzień, wciąż śnił o niej w nocy.

Gdy czytał książkę, wyłaniała mu się z niej nagle smukła postać Lili...

Gdy polował, jawiła mu się w gęstwinie leśnej, niby sarenka o trwożnie spłoszonych oczach.

Gdy kąpał się w pobliskiej rzeczce, aby się orzeźwić po skwarze południa, wydawało mu się, że widzi ją kąpiącą się po tamtej stronie rzeki w całym blasku swych nagich kras.

A gdy nadchodziła noc, widywał ją w sennych marzeniach, tuż przy sobie, blisko, bliźniutko, już jako żonę, umiłowaną, poślubioną.

I nazajutrz zawsze wyruszał z domu z niezłomnym postanowieniem ujżenia jej, udania się do niej...

Lecz w ostatniej chwili zawsze się cofał, powstrzymywany nieodpartą mocą, zabraniającą mu widywać się z Lili.

Niekiedy podczas polowania przypadkowo znajdował się nagle wpobliżu Czartkowa.

**Czytajcie  
Nowego Sportowca  
cena 10 groszy**

Mógłby wrócić do siebie przez las. Nawet byłoby bliżej.

Ale on wtedy zawsze wybierał raczej okólną drogę przez wieś w nadziei, że może jednak jakimś przypadkiem zetknąć się z Lilką.

Jeżeli nie pomówi z nią, to przynajmniej ją zobaczy...

Mijał więc umyślnie domek doktora i to wolnym krokiem... rzucił okiem na okno w pokoju doktorowej, gdzie Lili zawsze przesiadywała... i nic...

Nie widziała go, albo widzieć nie chciała...

Stawał niekiedy już nawet wprost i czekał na jej ukazanie się — daremnie.

Czasem, gdy nawet zdarzało mu się ujrzeć ją przez okno, to zawsze była tak zajęta robotką, że nawet nie podnosiła głowy. Nie miał więc nawet możności spojrzeć jej w oczy.

I wtedy zazwyczaj odchodził zrozpaczony, jeszcze nieszczęśliwszy, niż poprzednio.

Irena widziała to wszystko i doszła do wniosku, że musi stanowczo przeprowadzić swój plan jak najszybciej, inaczej Jan zagryzie się ze zmartwienia.

Napisała więc do Lili list tej treści:

„Droga Panno Lili, jestem ostatnio nieco niezdrowa i nie mogę przyjść do Pani. Czyby Pani nie była łaskawa przynieść mi ostatnio zamówionej roboty? Mam zresztą już drugą dla Pani, którą chcę Pani dać osobiście. Wiem, że mogłam ją przesłać wraz z niniejszym listem, ale wolałam tego nie robić, ponieważ chcę Pani coś przy tej robotce osobiście wytłumaczyć. Zechce więc Pani łaskawie, moja droga, przyjść do mnie? Czekam z niecierpliwością. I proszę niczego się nie lękać. Ten, o którego Pani chodzi wyszedł dziś na grubszą zwierzynę i wróci zapewne dopiero wieczorem...”

Dalszy ciąg jutro.



# OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

## Sukces polskich piłkarzy

**W obecności 15.000 widzów repr. Polski bije repr. Austrii 1:0. Jedyną bramkę zdobył Matjas**

Wreszcie zwycięstwo! Przyszło ono w chwili najbardziej oczekiwanej, bodaj że najważniejszej dla dalszego rozwoju piłkarstwa w Polsce. Dotychczasowy stan rzeczy wywoływał obawy i to bardzo przykre o dalszy bieg spraw.

Kilka lat trzeba było czekać na piękny dzień, na dzień w którym kronika piłkarstwa polskiego wzbogaciła się o jakże cenne zwycięstwo. Nie zapominajmy bowiem, że przeciwnikiem naszym była ekstraklasa wiedeńska. I choć malcontenci tłumaczyli będą, że zespół pokonany przez Polaków nie należał do najlepszych reprezentacji Austrii, nie umniejsza to absolutnie zwycięstwa.

Wygraliśmy z przeciwnikiem renomowanym, z przeciwnikiem w szeregach którego błyszczą gwiazdy pierwszej jakości, z przeciwnikiem który jechał do Warszawy po mrowane zwycięstwo. Takiego przeciwnika pokonać to już sukces nielada.

Wspaniała pogoda ścigała na stadion Wojska Polskiego nieprzeliczone tłumy. Było co najmniej z 15.000 widzów. Wszystko to prażyło się w promieniach wspaniałego słońca, które hojnie obdarza nas w miesiącach jesiennych. Punktualnie o godzinie 12-jej rozpoczął się mecz, który dostarczył widzowi niesłychanych emocji.

Przed sędzią p. Redlichsem (Łotwa) drużyny ustawiły się w następującym zestawieniu:

**Polska:** Albański, Martyna-Doniec, Dytko - Wasiewicz - Kotlarczyk II, Piec - Memza - Matjas - Maleczyk - Kisieliński.

**Austria:** Havlicek, Schlauf-Reiner, Skoumal - Urbanek - Lebeda, Brousek - Gschweidl-Stoiber - Binder - Holec. Gre rozpoczynają Austriacy. Sunie atak za atakiem, ale każdą niewyraźną sytuację wyjaśnia ze stoickim spokojem Martyna, lub Albański, ruchliwy jak wiewiórka.

Polacy po chwili przechodzą do ataku. Wszelka inicjatywa idzie od Kisielińskiego, który nie zawiodł pokładanych woi nadziei. Każdy zryw „Kisiela” budzi przerażenie w tyłach Austrii. A Kisieliński ma szereg sytuacji. Niektóre jego centry aż proszą się o realizację. Cóż z tego, skoro renomowany Matjas psuje tak, że publiczność domaga się głośno, by go usunąć.

Tymczasem Austriacy nie próżnują. Szczególnie groźni są olbrzymi Binder i Gschweidl. Ich obawiamy się najbardziej. Mają oni opinię bramkostrzelnych, a wspaniale bomby Bindera mają opinię międzynarodową.

Jednak mija czas a nasi chłopcy dotrzymują dzielnie pola. I o dziwo, często atakują i to tak zawzięcie, że są

chwile, iż wierzymy że jednak nie przegramy. Kilkakrotnie przerywa się Kisieliński, za każdym razem strzał jego chwyt bramkarz lub psuje Gemza czy Matjas. Gdy byśmy wczoraj w trójce mieli przyzwoitego strzelca kto wie czy już do pauzy nie prowadzilibyśmy z różnicą kilku bramek.

Jednakże i Austriacy nie próżnują. Ich podjazdy pod bramkę polską pachną goalem, gdy jednak kilkakrotnie strzaly mijają się z celem, wzdłone ratuje bardzo dobrze Albański, snujemy marzenia o zwycięstwie.

I nadeszła chwila tak bardzo oczekiwana. W 55 minucie Kisieliński w swoisty sposób

ucieka z piłką, na samej niemal linii autowej oddaje piłkę Malecykowi, ten ostatnim wysiłkiem kieruje ją do Matjasa. Lwowianin ma jeszcze chwilę czasu. Nie natężyła się jednak, ale błyskawicznie strzela. Strzał jest idealnie mierzony. Wpada do bramki i ginie w siatce. Jest goal.

Na widowni zrywa się niebywała burza oklasków. Tłum wiwatuje w ciągu kilku minut.

Do pauzy brak niewiele minut. Austriacy przyniatają, ale jakoś wydostajemy się z opresji.

Pauza, 1:0 na korzyść Polaki.

Po pauzie goście zdenerwowani zapewne reprimendą o-

trzymaną od kierownictwa w szatni zaczynają grać ostro. Nasi poczynają „puchnąć” w skandaliczny sposób. Szczególnie linja pomocy staje się z minuty na minutę coraz „płynniejszą”. A gdy pomoc „pływa” jest źle. Rozumie to Martyna i jak może wspomaga tę formację. Pomaga również i Gemza i Maleczyk. Obydwaj często cofają się i wygarniają piłki z ciężkich sytuacji.

Austriacy w dalszym ciągu naciskają. Jest bardzo źle. Tracimy wiarę w zwycięstwo. Czekamy na przebudzenie linji pomocy. Gdy to nie nastąpi, zdobyta w tak ciężkich warunkach bramka zginie w powodzi goali, uzyskanych przez Austrię.

Następuje oczekiwane przebudzenie. Kotlarczyk poprawda ślania się ze zmęczenia, a kurcze mięśni brzusznych są nie do zniesienia, a mimo to pracuje. Dytko płacze się stale pod nogami napastników austriackich, a Wasiewicz nie odstępował na krok od kierownika napadu Austrii. I tak mijają minuty.

Austriacy spoglądają rozpaczliwie na zegar. Czas jest nieubłagany i mija bez pardonu. W ostatnich minutach Austriacy gniją, ale nasi znów rozpaczliwie odpowiadają atakami i w tym stanie rzeczy sędzia kończy mecz. Wygraliśmy.

Po kilku latach porażek, wreszcie zwycięstwo!

## Gdy Polonia i Cracovia spadną z Ligi

Dzień wczorajszy był dniem odpoczynkowym dla wszystkich klubów ligowych. Wczoraj bowiem odbył się mecz Austria — Polska, jeden z serji meczów państwowych.

Dzień odpoczynkowy zazwyczaj skłania do rozmyślań. Poświęćmy więc parę słów lidze a przede wszystkim jej najbardziej zagrożonym spadkiem przedstawicielkom, to jest warszawskiej Polonii i Cracovii.

Los Polonii, według wszelkich obliczeń, jest zdaje się przesądzony. W kołach fachowych postawiono nad Polonią krzyżyk, nawet najzgorzalsi fanatycy w ciszy swych mieszkań porzucili wszelkie matematyczne obliczenia. Każ-

de bowiem obliczenie w rezultacie daje wynik ujemny.

Trudno bowiem przypuścić, by Polonia potrafiła w pozostałych gier ligowych wygarnąć wszystkie punkty. Nie pomogą w tym wypadku szalenie zrywy ani nawet najlepsze chęci. Ostatnia porażka z Garbarnią była jaskrawym dowodem, że zespół Polonii choć wisi nad nimi niby miecz Damoklesa groźba spadku nie jest w stanie zdobyć się na efektywny wysiłek.

Powiedzmy sobie więc, że Polonia jest stracona dla Ligi, że powtórzy się jej tragedia z przed dwóch laty, gdy musiała pożegnać się z Ligą, cicho oplakiwana przez zwolenników.

A Cracovia? Mecz ze Ślą-

kiem miał dostarczyć białoczerwonym potrzebne punkty. Z ognia wydostano jeden punkt. To mało, to bardzo mało, jeśli się zważy, że Cracovia ma przed sobą bynajmniej niełatwe mecze i niezbyt dobrze zmontowany zespół. Wynika więc znów niezbyt wesoła sytuacja dla jednego z najlepszych ongiś klubów.

Cracovia stoi również przed widmem spadku. Oczywiście, że zadanie Cracovi jest znacznie łatwiejsze niż Polonii, jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że wiele klubów jest narażonych na spadek, trudno nam uwierzyć, by Cracovia ostatecznie nielegitymująca się specjalną formą i niemająca nigdy pretensji do roli zespołu bojowego, mogła wydosłać

się ze strefy zagrożonej. Dojdziemy więc znów do wniosku, że obok Polonii wylania się drugi kandydat do spadku — Cracovia. Klub o przepięknej tradycji, klub może najbardziej zasłużony dla sprawy rozwoju piłki nożnej w Polsce. Życie ma jednak swoje prawa i zdaje się, że nie pomoże tu piękna tradycja.

Zainteresowany Czytelnik słusznie może zapytać: — Co będzie? Czy istotnie Polonia i Cracovia pożegnają się z Ligą?

Przepisy o rozgrywkach mistrzowskich są w tym względzie zupełnie jasne: — Klub, który osiągnął najmniejszą ilość punktów, spada naturalnie Ligi.

Otóż właśnie, że nie. Już teraz coraz częściej słychać głosy, że Liga się przeżyła, że konieczne są reformy, że dotychczasowy stan rzeczy absolutnie nie daje gwarancji dalszemu rozwojowi piłkarstwa w Polsce i t. d. Całe masy argumentów, popartych teoretycznymi rozważaniami.

Już teraz mówi się, że forteca ligowa może w tym roku runąć, że za-wczasu budowany jest nowy gmach. Jaki? Na ten temat toczą się w kołach fachowych żywe dyskusje.

Już zarysowują się kontury nowej struktury organizacyjnej przyszłych rozgrywek o mistrzostwo. Oczywiście wszytko jest otoczone mgłą tajemnicy. Nie wolno jeszcze wywoływać wilka z lasu. Są bowiem tacy, którzy lądają się, że może Cracovii uda się wydosłać z matni.

Bo jedno zdaje się nie ulgać wątpliwości. Gdy z Ligi spadnie Polonia i jakiś inny klub nie będzie chyba mowy o poważnych zmianach w dotychczasowym systemie rozgrywek, gdy jednak obok Polonii podobny los spotka Cracovię należy poważnie liczyć się z rewelacyjnymi zmianami. (—cz.)

## Tajemnice ringu

Warszawska Skoda, mimo wywalczenia na ringu całego szeregu zwycięstw, które wysunęły ją na czoło klubów i przedystynowały do zdobycia tytułu mistrzowskiego, nagle zo stała zaskoczona alarmującą uchwałą warszawskiego wydziału sportowego W. O. Z. B. o przyznaniu jej groźnej przeciwniczej Polonii walkoweru za spóźnienie się na wagę i inne nieformalności.

Przepisy są w tym względzie nieubłagane, klub, który nie dopełnił formalności ponosi karę w postaci walkoweru. Jest to naszym zdaniem kara zbyt drakońska. Za formalne przewinienia musi być kara inna. Nie można przy zielonym stoliku korygować w taki sposób wyników, osiągniętych w walce bezpośredniej,

w walce na ringu. To co zostało zdobyte ofiarnym wysiłkiem całej drużyny nie może być przekreślone niezyciową uchwałą.

Skoda odwołała się do najwyższej instancji, do P. Z. B. Niewątpliwie i na zarządzie PZB. znajdują się surowi komentatorowie przepisów. Będą twardo stali na stanowisku, że przepisy zostały pogwałcone i Skoda musi ponieść karę.

Zgadzamy się w zupełności z tem stanowiskiem.

Skoda winna ponieść karę.

## Majchrzycki wystąpił z Warty

Sensacją wielkiego kalibru jest usunięcie świetnego boksera Warty, Majchrzyckiego z klubu. Wiadomość ta rozeszła

Czy jednak nie można zastosoować innych sankcyj? Czy konieczne należy sięgać aż na ring by tam szerzyć spustoszenie? To co zostało zdobyte dzięki pracy ośmiu bokserów w ciągu sezonu nie może jednak być przekreślone jedną niezyciową uchwałą.

I dlatego uważamy, że PZB. winien znaleźć inne wyjście z tej sytuacji: ukarać kierownika, ukarać klub grzywną, ale nie odbierać mu ciężko wywalzonego, zaszczytnego tytułu mistrza. To byłby najsprawiedliwszy wyrok.

się lotem błyskawicy, budząc wszędzie zrozumiałe zaciekawienie.

Majchrzycki podobno niezbyt dobrze zachował się w stosunku do dwóch prowadzących Warty, pp. Zapłatki i Cynki i zato spotkała go kara.

Wiemy wszyscy doskonale, że stosunki Majchrzyckiego z klubem nigdy nie należały do zbyt dobrych. Na niektóre wybryki popularnego Witolda parzano jednak przez palce.

## Nagrodzeni przez „Ostatnie Wiadomości”

Jak wiadomo w ubiegłym tygodniu odbył się organizowany przez I-wo Ruch wycieczki kolarski. Wydawnictwo „Ostatnie Wiadomości” ofiarowało na ten cel nagrody, które przypadły: Franciszkowi Kępcze, jako najmłodszemu zawodnikowi w pierwszej 10-ce. Kępka otrzymał

komplet opon i detek oraz kurtkę skórzaną, a Nowiński Feliks — jako najstarszy zawodnik w pierwszej 10-ce — kurtkę skórzaną. Nagrody te wręczono zwycięzcom natychmiast po zakończeniu zawodów.